Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok II. Styczeń 1927.

WIEŚCI
z ZAKŁADU KS. BOSKO w OŚWIĘCIMIU
miesięcznik

Adres wydawcy i redakcji: Zakład Ks. Bosko — Oświęcim (Woj. Krakowskie).
Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6. Adres telegraficzny: Salezjanie - Oświęcim.

Zapraszamy

na uroczystość odpustową ku czci **św. Franciszka Salezego,** głównego Patrona naszego Zgromadzenia, która odbędzie się w naszym kościele w niedzielę dnia 30 stycznia r. b. w następującym porządku:

Msze św. już od wczesnego ranka będą się odprawiać przed łaskami słynącym obrazem Marji Wspomożenia Wiernych; wielka dogodność Spowiedzi świętej.

O godz. 8 wotywa, a później statutem przepisana konferencja dla Pomocnic i Pomocników Salezjańskich.

O godz. 10 uroczysta suma z kazaniem.

O godz. 11³⁰ Msza św. czytana.

O godz. 15 uroczyste nieszpory z asystą:

O godz. 17 zakładowe kółko dramatycz. odegra dramat p. t. „Perła ukryta."

Na rocznicę śmierci ks. Bosko.

(31. stycznia 1888 r.)

„Teraz mam już tylko starać się o dobre zakończenie". Tak mawiał ks. Bosko u schyłku życia. I słusznie; wszak życie jego zawsze było dobre, obfitujące w zbożne dzieła, a zatem i zakończenie dobre być powinno. A nadchodziło szybko, bardzo szybko.

W r. 1887 w wilję Bożego Narodzenia chory ks. Bosko miał przyjąć św. Wiatyk w obecności zgromadzonych przy nim księży. Ze łzami w oczach zwraca się do otoczenia i mówi: „Pomóżcie mi dobrze przyjąć Pana Jezusa".

I przyjął Go z rąk przybyłego z Patagonji ks. biskupa Cagliero, który, przeczuwając bliski zgon ukochanego Ojca, postanowił zawitać do Turynu. I rzeczywiście zastał go na łożu śmiertelnem.

Kiedy ks. biskup wymawiał słowa „Accipe Viaticum" łzy nadbiegły mu do oczu, a otaczający go przełożeni z trudnością powstrzymywali się od płaczu. Wieczorem udzielono ks. Bosko Ostatniego Namaszczenia, które przyjął z największym spokojem.

Nie umarł jednak zaraz, chociaż siły jego były bardzo nadwątlone, a to dzięki modlitwom, jakie zanosili do Boga kochający go chłopcy, którzy bezustannie klęczeli na zmianę przed Najśw. Sakramentem.

Pan Bóg przyjął te modlitwy i wysłuchał chłopców, udzielając ks. Bosko jeszcze jeden miesiąc życia. Lecz jak z jednej strony okazał się miłosiernym dla proszących, tak również chciał być sprawiedliwym i dla ks. Bosko, udzielając mu zasłużoną nagrodę za życie bohaterskie, pełne trudów, znoju i poświęcenia, którego ks. Bosko nie szczędził, byle tylko wyrwać dusze kochanej młodzieży ze szponów najgroźniejszego wroga-szatana.

A działał ks. Bosko wiele. Życie jego to czyn nieustanny, to praca bez wytchnienia, bez odpoczynku. Kiedy zmęczony nie mógł pracować, mawiali mu jego księża, by odpoczął. A ks. Bosko na to: „Jeśli szatan zaprzestanie usidlać dusze biednych chłopców, to i ja wtedy odpocznę; tymczasem pracy, pracy i jeszcze raz pracy! A potem dodawał: „Odpoczniemy sobie w raju!"

I zbliżał się ks. Bosko do bram raju. Jakie jednak myśli i uczucia napełniały jego serce w tych ostatnich chwilach? „O gdybym miał

więcej wiary, wiarę silniejszą, jakżeż więcej mógłbym był zdziałać dla Boga!"

A czy to mało zdziałał? Spowiadanie, odwiedzanie więzień, założenie Oratorjum, budowanie kaplic, powiększenie ich liczby w sposób zadziwiający, założenie Zgromadzenia Salezjańskiego, Sióstr Marji Wspomożycielki, Związku Pomocników Salezjańskich, zbudowanie wspaniałej świątyni, wydawanie czytanek katolickich, misje zamorskie — oto Jego dzieła!

A więc odpocznij sobie spokojnie, księże Bosko, przyjmij zasłużoną nagrodę w niebiesiech, usiądź u stóp Najukochańszej Twej Matki Marji, którą za życia tak serdeczną czcią otaczałeś: a synowie Twoi poprowadzą dalej Twe dzieła!

Jeszcze o Związku Mszalnym.

Z przyjemnością zaznaczamy, że podane w ostatnim numerze „Wieści" wyjaśnienia zostały przez niemal wszystkich dokładnie zrozumiane. Wielu czytelników wypełniło całkowicie załączone arkusze i nowych zażądali. Oświadczamy wszystkim, iż w każdej chwili mogą otrzymać nowe kartki, skoro tylko zajdzie tego potrzeba. Niech każdy wasz przyjaciel, krewny, a nawet i znajomy skorzysta z tak pięknej sposobności zjednania sobie pomocy Bożej, bo i któż jej dzisiaj nie potrzebuje?

Tym zaś czytelnikom, którzy okazali wiele gorliwości, składamy staropolskie: Bóg zapłać! Na Msze św. gregorjańskie, uprzywilejowane i zwykłe również przyjmujemy.

Z życia Zakładu.

Snadź życie zakładowe podoba się naszej młodzieży, bo dotychczas nikt nie pojechał do domu wskutek nieutulonej tęsknoty; nawet najbardziej rozpieszczeni „mamine synki" mężnie przetrwali najkrytyczniejszy okres roku szkolnego i obecnie czują się zupełnie dobrze, owszem, niektórzy nawet pokochali to zaciszne życie, bo „tu można żyć wesoło a bez grzechu".

Do zwykłych przyjemności zakładowego życia hojna w miłe niespodzianki zimowa pora roku przydała jeszcze jedną: lód na leniwych odnogach Soły. W to właśnie graj młodzieży! Kto tylko ma łyżwy a krzepkie nogi, dłuższe przerwy wytchnieniowe spędza pod czujnem okiem przełożonych na ślizgawce. Takie rozrywki to istne odradzanie sił fizycznych i umysłowych; niechże się młode piwko wyszumi w ten oto zdrowy sposób.

Nadszedł adwent, wszystko jakby się skupiło więcej w sobie, jakby się zastanawiało „nad nędzną ludzi dolą"; lud okoliczny począł się tłumnie garnąć na roraty; a i konfesjonały bywały oblegane, aż czasem się ruszały, jak okręt na falach morskich, i to już od godz. 5 rano aż do jedenastej a nawet dalej.

Zbliżała się nowenna do uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. P., jedna z tych, do których ks. Bosko wielką przywiązywał wagę. Kaplica św. Jacka znów stała się celem masowych nawiedzeń, bo tam w pomysłowej grocie unosiła się w blaskach i błękitach nadziemska postać Niepokalanej. By zaskarbić sobie Jej względy, młódź nasza codziennie składała przewonną duchowo wiązankę, aby potem w sam dzień uroczystości uwić z nich przecudny bukiecik na cześć Tej, która jest „jak lilja między cierniem".

Wolną folgę wezbranem ku Niej uczuciem dała młodzież nasza udatną akademją, rzewnym zakończoną obrazkiem scenicznym, osnutym na tle dziecięcych lat a mężnych już wtedy i zwycięskich potykań i zmagań Jej gorącego czciciela — ks. Bosko.

Niebawem rozpoczęła się uroczysta tą razą nowenna do Dzieciątka Jezus. Codziennie rozbrzmiewały tęskne melodje mesjańskich proroctw, a w miarę zbliżania się do uroczystości Bożego Narodzenia nastrój stawał się coraz podnioślejszy, podtrzymywany i rozniecany kazaniami w ostatnie trzy wieczory.

Wilja w zakładzie wypadła pięknie, bo i drzewko jarzało wspaniale w jadalni, suto poobwieszane barwnemi różnościami i rumiane jabłuszka uśmiechały się powabnie do zarumienionych z zadowolenia na ten widok twarzyczek i smakowite orzeszki i śliwki suszone i cały szereg innych jeszcze smakołyków mile każdego przekonywał o pieczołowitej troskliwości przełożonych.

To też wnet jęła się uzewnętrzniać niekłamana radość i zadowolenie gromkiemi tony skocznych pieśni kolendowych, a na ich skrzydłach uleciały resztki tęsknoty, by ustąpić miejsca wielkiej serdeczności, jaka ogarnęła wszystkich przy łamaniu się opłatkiem.

Najróżnorodniejsze życzenia posypały się zewsząd; każdy je składał i odbierał jednocześnie: przełożonym, nauczycielom, przyjaciołom, kolegom — lubianym i nielubianym . . . — a twarze pogodniały, promieniały, niekiedy przelotnie poważniały przy jakiemś życzeniu, które głębiej zarywało się w duszę; nikt nie spostrzegł, że okrągłe dwie godziny trwała ta przemiła wilja.

Po kilkogodzinnym spoczynku na odgłos trąb donośnych zerwali się wszyscy na Pasterkę. W kościele nie było już miejsca, bo lud pobożny wypełnił umajoną świątynię po brzegi. Zatem wszyscy na galerję. A gdy ołtarz zajaśniał rzęsistem światłem, gdy prezbiterjum małym zaroiło się klerem i zalśniło złocistemi szatami celebransa z asystą, gdy trąbki zagrały pobudkę, gdy śpiewacy zanucili mszę na głosy, gdy na Gloria skrzypki odezwały się iście po anielsku: każde serce zadygotało ze wzruszenia, w każdem oku zakręciła się słodka łza radości, każ-

dą pierś rozparło święte uniesienie! Niejeden po raz pierwszy w życiu doznał takich wzniosłych uczuć, zakosztował takich rozkoszy ducha, poczuł w sobie coś niebiańskiego! Tembardziej, że dusze były świeżo skąpane w Sakramencie Pokuty. Nadeszła chwila Komunji św. Przyjąć Bożą Dziecinę do serca w tej właśnie godzinie, w której Ona dla zbawienia naszego ukazała się w ludzkiej postaci zdumionemu światu, w której aniołowie głosili pasterzom tę „wesołą nowinę", w której wszystkie kościoły katolickie rozbrzmiewają potężnemi pieniami dziękczynienia: ach tylko ten może pojąć cały ogrom tej słodyczy duchowej, tego szczęścia niewysłowionego, kto go doznał choćby raz tylko w życiu!

Wezbrana fala tych uczuć wnet znalazła upust w czasie następnych dwu Mszy św. cichych, kiedy to tysiączne rzesze rozmodlonego na kościele ludu wraz z galerją i kapelą huknęły mocarnem „Wśród nocnej ciszy". Od tego huraganu głosów zamigotały świece na ołtarzu, zatrzęsły się osrebrzone świerki, poruszyły ogromne żyrandole; a Boże Dzieciąteczko uśmiechało się do wszystkich słodko z nad tabernakulum, jakby żywe...

Po tych godach ducha i ciału coś się należało. To też z kościoła podążyła młódź ochocza do jadalni, gdzie ją czekało słodkie, pulchne ciastko z filiżanką wonnego kakao. Potem dokończenie przerwanego spoczynku. Niejednemu śniły się złotoskrzydłe aniołeczki na szarem tle bezgwiezdnej nocy; a trwały te rozkosze aż do późnej godziny.

Reszta dnia upłynęła równie błogo — a wieczorem jasełka. Wielu z tych, co nocą widzieli aniołeczki, stało się im podobnymi; inni przedzierzgnęli się w hożych juhasów i baców, by pod wodzą rześkiego Maćka i mądrego Bartosza unaocznić, co się mogło dziać przy narodzeneiu Bożej Dzieciny. Strachali się następnie widokiem okrutnego Heroda, co to za doradcę miał złego ducha; a gdy ukazała się bezlitosna śmierć z kosą, to niejednego ciarki przechodziły... Zaciekawili wszystkich Trzej Królowie a za nimi: husarz, legjoniosta, kosynier, powstaniec-sybirak, Orlę, wreszcie harcerz; a każdy składał hołd Dzieciąteczku, spoczywającemu w obsiadłej przez aniołów szopce w towarzystwie swej Matki i Opiekuna. Tak się to wszystkim podobało, że jeszcze trzykrotnie cieszyli oczy tym widokiem tak pięknym i nawskróś rodzimym, a w duszy każdego brzmiały niemal donośnie znane wprawdzie, lecz zawsze chętnie słyszane, bo melodyjne kolędy.

I nietylko młodzieży naszej przypadły do gustu tegoroczne jasełka; ludność — nawet i z dalszej okolicy, co niedziela i święto na nie tłumnie przybywała, a zawsze wynosiła z nich szczere rozradowanie duszy i uszlachetnienie serca — by nie wspomnieć o wybitniejszych gościach: z Krakowa, z Aleksandrowa Kujawskiego, z Mysłowic, z Bobrku. Dziatwa szkolna i wojsko również miały swój wieczór jasełkowy.

Oddawna chodziły słuchy, że nasze jasełka chętnieby widziano na scenie teatru katowickiego, co dodawało otuchy rozochoconym amatorom. Jakoż niewyraźne pogłoski miały się sprawdzić, ku ogólnej radości żądnych zawsze świeżych wrażeń członków zespołu scenicznego; dnia 14. b. m. wyruszył on do stolicy polskiego Śląska. Wieść o tem rozeszła się niemal błyskawicznie po okolicznych ośrodkach fabrycznych i takie wywołała poruszenie wśród miejscowej ludności, że o godzinie 11 już wszystkie bilety były wykupione, choć początek występu zapowiedziany był na godz. 15.30.

Teatr miejski w Katowicach chyba nigdy nie miał jeszcze takiego nawału gości; trzy czwarte przybyłych na jasełka — nawet ze Śląska opolskiego — z żalem wracało do domu z niczem, bo sala już była szczelnie wypełniona po brzegi. Loże, galerje, widownia hucznemi, niemilknącemi oklaski nagrodziły świetnie udany występ wprost onieśmielonych takiem powodzeniem chłopaczków!

Szczególnie gościnni obywatele Katowic zaskoczeni, by nie rzec zachwyceni ich dzielnością, okazali takie zadowolenie, że jeden z nich, p. Śniechota, zasypał ich słodyczami i zaprosił wspaniałomyślnie na suty podwieczorek. Będą oni długo pamiętać tę iście staropolską gościnność i opowiedzą o tem swym krewnym i znajomym nad Bugiem, Wartą i Dunajcem, gdy wrócą do swych rodzinnych okolic; a przełożeni zakładu jeszcze raz dziękują serdecznie na tem miejscu zacnemu państwu Śniechotom i wszystkim sympatycznym Górnoślązakom.

Jeszcze jedna miła niespodzianka: uroczyste kolendowanie, jakiem zakład nasz zaszczycił zacny ks. kanonik Skarbek, wraz z godnymi współpracownikami; jego serdeczne przemówienie głęboko wyżłobiło się w sercach i umysłach młodzieży. Oby zbożny posiew, jaki padł na podatną glebę jej duszy wydał stokrotny plon dla dobra Kościoła i ojczyzny!

Łaski.

Przepełniona wdzięcznością za liczne łaski i dobrodziejstwa, składam publicznie serdeczne dzięki Najśw. Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej Wspomożenia Wiernych wraz z ofiarą zł. 15 na cele salezjańskie, prosząc o dalszą opiekę i pomoc dla całej rodziny.

Adela Hermanowa,
pomocnica salezjańska.

Niżankowice-Truszowice, 5. XII. 26 r.

Dziękuję serdecznie Boskiemu Sercu za liczne łaski, otrzymane w tym roku za wstawiennictwem przepotężnej Wspomożycielki, św. Józefa i świętej Tereni.

Franciszkostwo Lorkowie.

Zakopane, 14. XII. 26 r.

Będąc w wielkiem zmartwieniu, zwróciłam się z prośbą o pomoc do św. Teresy, a doznawszy Jej opieki, wywiązuję się z obietnicy i publicznie dzię-

kuję za otrzymaną łaskę, składając równocześnie ofiarę z prośbą o dalszą opiekę.

N. N.

Z wdzięczności za otrzymane łaski składam jako wotum Marji Wspomożycielce swój bursztynowy naszyjnik.

Klementyna Zabrzewska.

Jako dowód wdzięczności za doznane dobrodziejstwa ofiarujemy wotum Matce Boskiej Wspomożycielce i prosimy ozdobić niem Jej cudowny obraz w Oświęcimiu.

SS. Nazaretanki.

Wadowice-ochronka.

Wywdzięczając się za dobrodziejstwa i łaski, ofiaruję Marji Wspomożycielce srebrne wotum.

Kraków-Dworzec.

Karolina Sassowa.

Ofiary.

WPP. Albertostwo Brzoskowie zł. 177,60; WP. Prezes Rady Powiatowej w Białej Kr. zł. 70; ks. Maciejowski 30 zł.; Antoni Kamiński 20 zł.; Anna Małyszowa zł. 23.

Po zł. 20: kapt. Wolf; Drwęska; Józef Skupnik; Marjan Rudziński; Halina Rzesiowa; Marja Radoń zł. 15; Walerja Stokowska zł. 12; Amalja Stotałowicz i Stanisława Pływaczyk po zł. 6.

Po zł. 10: ks. Kruppa; Br. Halicka; Józef Lechowicz; Stanisław Gruszczyński; Stanisława Maciuchówna; Stefanja Nawrotkowa; Zofja Mrozek; Wanda Dobrowolska; Józef Kręcioch; Marja Kołodziejówna; Marja Ważanka; J. Dola; Józef Gołka; Edward Rudziński.

Po zł. 5: ks. Stanisław Nizioł; ks. Józef Włodek; ks. Górkiwicz; Hajdukiewicz; Raś Magdalena; Stanisław Polaczek; Antoni Mańka; Ewa Zawisza; Marja Rączkówna; Ignacy Czogało; Eugenjusz Dobrzański; Stefanja Raczyńska; Jan Famulla; Walenty Tadla; L. Kujawska.

Po zł. 4: ks. Piotr Halak; ks. Józef Szwed; Janina Derczyńska.

Po zł. 3: ks. Widlarz; ks. Zemanek; Wiktor Hornig; Kalasiewiczowie.

Po zł. 2: ks. Piotr Maik; ks. Stanisław Szybowski; ks. Wilhelm; ks. Franciszek Flasiński; Ignacy Nowak; Franciszek Krętosz; Józefa Prokopowa.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Drukiem Sp. Wyd. K. Miarka, Mikołów.